

Czas na nikogo nie czeka?



Żeby docenić wartość jednego roku, zapytaj studenta, który oblał końcowe egzaminy. Żeby docenić wartość miesiąca, spytaj matkę, której dziecko przyszło na świat za wcześnie. Żeby docenić wartość godziny, zapytaj zakochanych czekających na to, żeby się zobaczyć. Żeby docenić wartość minuty, zapytaj kogoś kto przegapił autobus albo samolot. Żeby docenić wartość sekundy, zapytaj kogoś, kto przeżył wypadek. Żeby docenić wartość setnej sekundy, zapytaj sportowca, który na olimpiadzie zdobył srebrny medal.

Czas na nikogo nie czeka. Łap każdy moment, który ci został, bo jest wartościowy. Wszystkie te sytuacje życiowe pokazują wielką wartość czasu, który – jak to często mówimy – nigdy już się nie wróci, nie powtórzy. Pokazują też, że czas jest ograniczony, jakby zamknięty. Tak jak do płynącej wartkim nurtem rzeki można wejść tylko raz, to samo dotyczy każdej przeżytej chwili, która już się nie powtórzy. Adwent też jest rodzajem czasu, ale zupełnie inaczej. To czas otwarty, czas, w którym może się wszystko zdarzyć, wszystko może się zmienić. Już w żaden sposób nie mogę wpłynąć na czas, który minął. Owszem, mogę mieć wpływ na czas, który jest jeszcze przede mną. Choćby przez to, że spróbuję przeżyć go inaczej: lepiej, sensowniej, że postaram się unikać starych błędów, że zrezygnuję przynajmniej z niektórych złych przyzwyczajzeń. Więc zamiast mówić, że czas na nikogo nie czeka, lepiej powiedzieć, że oczekuję czasu, który jest moją życiową szansą. To czas od Boga, czas, w którym Bóg do mnie przychodzi, czas do mojej dyspozycji, i jako taki, czas będący moją największą wartością – czas mojego zbawienia. Taki jest sens czasu Adwentu. [prob.]